DOI: 10.14746/sh.2017.27.2.005

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XXVII (2017/2)
s. 63-76

Jacek Nowak
Uniwersytet Jagielloński

Pamięć kulturowa i zapominanie o Żydach

Historia Żydów w Polsce liczy sobie ponad tysiąc lat. Od czasów średniowiecznego osadnictwa przeżywali w tym kraju chwile rozwoju i chwały, ale też okresy prześladowań aż do prawie całkowitej eksterminacji w Holokauście zorganizowanym przez niemieckich okupantów w czasie drugiej wojny światowej. W wyniku ludobójstwa zginęło wtedy prawie 90% populacji tego narodu zamieszkującego Polskę. Obecnie żydowska społeczność liczy w Polsce ok. 10 tys. wyznawców judaizmu. Przez setki lat sąsiedztwa wykształcił się między tymi kulturami szczególny rodzaj społecznej symbiozy. Nigdy kultury te nie były wobec siebie obojętne. Na przestrzeni lat ich relacje podbudowane były wysokim poziomem emocjonalnego i społecznego napięcia wynikającego z różnic kulturowych. Polacy, z pozycji hegemona, decydowali o kształcie, dynamice i naturze wzajemnych więzi. Kultura żydowska na trwałe stała się jednym z wyznaczników polskich narracji tożsamościowych. Nawet dzisiaj, kiedy Polacy już tylko wspominają Żydów, owa pamięć wciąż jest ważnym elementem polityki upamiętniania. Jeszcze po tylu latach od tragicznych zdarzeń i prawie braku tej społeczności w Polsce Żydzi wciąż w świadomości wielu Polaków są archetypicznym „wyobrażonym obcym". Wciąż też, choć na mniejszą już skalę niż przed wojną, nadal w społeczeństwie obecny jest antysemityzm. Ten w tradycyjnej formie, w którym obwinia się Żydów za śmierć Chrystusa, powoli zanika, ale nowoczesny, oskarżający ich o „rządzenie światem", ma się całkiem dobrze. Najbardziej antagonizujące Żydów i Polaków wspomnienia związane są z II wojną światową. Dla współczesnych Żydów pamięć Holokaustu pełni ważną rolę formacyjną, a Polacy będący świadkami tego ludobójstwa, dokonanego przez niemieckich nazistów, i ich potomkowie zostali nim skażeni, co przekłada się

na ich niechęć do pamiętania o kulturze żydowskiej. Wspomnienia tamtych zdarzeń obie strony wikłają w trwały konflikt pamięci.

Prezentowany tekst poświęcony jest analizie mechanizmów przepracowania pamięci zbiorowej o kulturze żydowskiej w lokalnych społecznościach południowo-wschodniej Polski. Z antropologicznego punktu widzenia znajdujemy się dzisiaj w szczególnym momencie symbolicznego przejścia pomiędzy pamięcią komunikatywną a kulturową. Pamięć wzajemnych stosunków lokuje się we *floating gap*[1], gdzie zanikają wspomnienia ostatnich żyjących świadków, a obowiązek pamiętania przejmują (?) kolejne pokolenia. Śledzimy zatem losy pamięci biograficznej pamiętających kulturę żydowską i proces jej międzypokoleniowej transmisji. Mamy okazję zbadania, w jaki sposób wspomnienia ostatnich żydowskich sąsiadów sprzed II wojny światowej przekształcane są w zobiektywizowane formy kulturowe. Jak owa indywidualna pamięć zamienia się w pomniki, książki i rytuały społeczne bądź zostaje zapomniana? Weryfikuję kondycję owej pamięci i mechanizmy włączania i rugowania jej z życia lokalnych wspólnot. W poniższym tekście wykażę, jak ich teraźniejsze interesy kreują wzory pamiętania o kulturze żydowskiej.

Między pamięcią komunikatywną i kulturową

Materiał badawczy, do którego się odwołuję, pochodzi z badań śladów pamięci kultury żydowskiej realizowanych w ramach projektu Narodowego Centrum Nauki.[2] Badania prowadzimy w małych miasteczkach i wsiach na obszarze dawnej Galicji w granicach współczesnej Polski. Pogłębione wywiady z mieszkańcami wybranych miejscowości dostarczają nam wiedzy o losach pamięci świadków kohabitacji z Żydami. Sprawdzamy, czy i jak lokalne wspólnoty włączają pamięć o polsko-żydowskiej przeszłość do swojej historii. Czy prawdziwa jest hipoteza o zapominaniu kultury żydowskiej i niewłączaniu jej w lokalne narracje tożsamościowe? Prezentowany tekst zawiera próby odpowiedzi na to pytanie ze szczególnym uwzględnieniem wniosków dotyczących samych mechanizmów pamiętania i zapominania. Mniej interesuje mnie treść wspomnień osób badanych, a bardziej schemat ich wykorzystywania przez lokalne wspólnoty w budowaniu pamięci zbiorowej. Zakładam, że zapominanie podyktowane jest trzema czynnikami, które postaram się w tym

[1] J. Assmann, *Cultural Memory and Early Civilization: Writing, Remembrance, and Political Imagination*, Cambridge University Press 2011.

[2] Projekt jest finansowany ze środków NCN na podstawie decyzji DEC-2012/07/B/HS3/03464.

tekście wykazać. Po pierwsze, zapominanie jest ułatwione poprzez naturę przechowywanej pamięci. Najstarsze pokolenie uznało kulturę żydowską za zbyt „obcą" i generującą poczucie winy za jej losy w Holokauście, więc nie włączyło jej do repertuaru międzygeneracyjnej transmisji pamięci. Po drugie, obcość kulturowa Żydów, w połączeniu z brakiem społecznej woli pamiętania podlega instrumentalnemu wykluczeniu ich ze zbiorowego pamiętania przeszłości. Wreszcie ponowoczesny charakter społeczeństw i dominująca rola mediów w kształtowaniu opinii publicznej nie sprzyjają wspólnotowemu przepracowaniu pamięci, pozwalając na banalne zapominanie Żydów. Hipotezy badawcze nakierowane są zatem głównie na wyjaśnienie mechanizmów zapominania. Zakładamy, że Żydzi i ich kultura zostali przesunięci do zbioru wspomnień niechcianych. Ponadto brak Żydów w dzisiejszym życiu społecznym wyeliminował kulturową potrzebę odnoszenia się do nich w narracjach tożsamościowych. Wreszcie panuje powszechne przekonanie, że społeczny obowiązek pamiętania został już spełniony poprzez włączenie wspomnień najstarszego pokolenia do zestawu pamięci kulturowej. Żydzi i ich kultura zostali upamiętnieni, ale nie są pamiętani.

Koncepcje Maurice'a Halbwachsa oraz znacznie później Jana i Aleidy Assmannów zapoczątkowały ożywioną dyskusję w naukach społecznych na temat natury i roli pamięci zbiorowej. Podejmowane przez kolejnych badaczy (m.in. P. Ricoeur, P. Norra, B. Szacka, J. Ollick, D. LaCapra, W. Kansteiner) wysiłki rozwoju tej teorii wniosły już wiele do nauk społecznych. Wciąż jednak nie mamy satysfakcjonujących odpowiedzi na pytania o mechanizmy przekazu i transmisji pamięci międzypokoleniowej. Wciąż szukamy odpowiedzi na pytanie zadane przez Paula Connertona — jak społeczności pamiętają? W swoich badaniach chcę uchwycić strategiczne elementy mechanizmu zapominania i zacierania śladów pamięci w przekazie międzypokoleniowym. Mam też okazję zbadać, jakie społeczne uwarunkowania decydują dzisiaj o znaczeniu tych, a nie innych ram pamięci. Weryfikuję tezy M. Halbwachsa o skuteczności ram pamięci w ponowoczesnym społeczeństwie. Które z nich są wciąż ważne, a które tracą swoją moc społecznej organizacji pamiętania? W poniższym tekście przyjrzę się niektórym z tych mechanizmów.

Podstawową perspektywą teoretyczną przyjętą przeze mnie do badania „śladów pamięci" będzie teoria pamięci zaproponowana przez Jana Assmanna. Choć równie często posiłkuję się koncepcją *collective memory* Maurice'a Halbwachsa i jego *cadres sociaux,* to jednak uznaję, że do rozpoznania samych mechanizmów pamiętania przydatniejsze będzie wykorzystanie pojęć pamięci komunikatywnej i pamięci kulturowej.

Pamięć komunikatywna obejmuje wspomnienia dotyczące najbliższej przeszłości. Człowiek dzieli je ze swoimi współczesnymi. Typową jej odmianą jest pamięć pokoleniowa. Grupa społeczna zyskuje ją w procesie historycz-

nym; pamięć ta powstaje w czasie i przemija wraz z nim, a dokładniej rzecz biorąc — wraz z członkami grupy, czyli nosicielami pamięci. Kiedy ci, którzy ją ucieleśniają, wymrą, ustępuje ona miejsca nowej pamięci.[3]

Pamięć komunikatywna trwa przez 3-4 pokolenia, zanim przerodzi się w pamięć kulturową. Jest przekazywana w luźnej, niesformalizowanej formie w codziennym życiu wspólnotowym pomiędzy pokoleniami. Najczęściej w postaci komunikacji ustnej w kręgach rodziny i znajomych. Szczególne nasilenie procesu ożywiania pamięci następuje w okresie, kiedy świadkowie zdarzeń z przeszłości wchodzą w finalny okres swojego życia. W interesującym nas przypadku ów moment przekształcenia pamięci komunikatywnej rozpoczął się pod koniec ubiegłego wieku na fali rozliczeń z tragediami II wojny światowej, procesu demokratyzacji pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej i naturalnie następującej wymiany pokoleniowej — odchodzeniu świadków przedwojennego świata społecznego. Pamięć kulturowa z kolei jest efektem przetwarzania pamięci biograficznej swoich członków przez grupę w procesie konstruowania wspólnotowej tożsamości[4]. Wytwarza się w zbiorowości określony rodzaj świadomości i interpretacji przeszłości wykorzystywany do bieżących zadań grupowych. W badanym przypadku wspólnoty, upamiętniwszy Żydów, sugerują raczej zapominanie i odchodzenie od wspomnień o ich kulturze, uznając, że w ramach negocjacji odwoływać się należy do innych wyznaczników tożsamościowych. Oczywiście, wielu zbiorowościom nie przeszkadza to wykorzystywać elementy kultury żydowskiej w sentymentalno-folklorystycznej celebracji lokalnych świąt.

Pamięć zbiorowa w interpretacji Maurice'a Halbwachsa nie jest metaforą, ale społeczną rzeczywistością wywiedzioną z pamięci jednostek, przekazywaną i podtrzymywaną przez świadomy wysiłek wspólnoty i grupowe instytucje. Uważał on, że członkostwo w grupie, oparte na rodzinie i związkach pokrewieństwa, religii czy polityce, formuje pamięć jednostki. Nikt nie pozostaje sam z własnymi wspomnieniami i też nikt z nas nie buduje swojej pamięci samodzielnie. Co więcej, nasza jednostkowa pamięć dzielona z innymi podlega kulturowym negocjacjom. „Każde 'Ja' jest związane z 'My', z którego czerpiemy podstawy naszej tożsamości" mówiła Aleida Assmann[5]. W kontaktach społecznych następuje konfrontacja doświadczeń indywidualnych prowadząca do uzgodnienia wersji odpowiadającej interesowi zbiorowości i tak powstaje pamięć kolektywna. Każda grupa społeczna ma swoją pamięć o przeszłości, która jest przekazywana jej członkom przez pokolenia.

[33] *Ibidem*, s. 36.

[4] *Ibidem*.

[5] A. Assmann, *Der lange Schatten der Vergangenheit. Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, Beck, München 2006, s. 26-29.

Kreowanie pamięci o tym, co było, zależy od obecnie istniejącego kontekstu społecznego i występujących struktur myślowych, które działają jak filtry odrzucające pewne treści ze wspomnień, a dopuszczające inne.

Społeczeństwo dąży do usunięcia ze swej pamięci wszystkiego, co mogłoby dzielić jednostki, oddalać grupy od siebie i w każdej epoce zmienia ono wspomnienia w ten sposób, by były zgodne ze zmiennymi warunkami społecznej równowagi.[6]

Za Davidem Thelenem można powiedzieć, że ludzie rozwijają wspólną tożsamość, rozpoznając i dochodząc do porozumienia, co do wspólnych wspomnień. Oznacza to jednocześnie, że zmieniająca się rzeczywistość zezwala na korygowanie wspomnień dopasowywanych do nowych okoliczności[7]. Polityki pamięci badanych wspólnot potwierdzają te obserwacje. W dalszej części przywołam przykład ilustrujący, jak teraźniejsze potrzeby tożsamościowe decydują, co wspólnoty powinny pamiętać z przeszłości. Jest to efekt intencjonalnych działań zmierzających do uzgodnienia wspólnej wersji przeszłości grupy, gdzie jednak różne podmioty społeczne prowadzą grę o pamiętanie.

Na gruncie *memory studies* wciąż ciekawie i obiecująco wyglądają prace badawcze nad postpamięcią zapoczątkowane przez Marianne Hirsch, badającą wspomnienia z dzieciństwa potomków ofiar Holokaustu[8]. Okazało się, że doświadczenia dzieci, które dorastały wśród opowieści i obrazów dostarczanych przez rodziców, są tak mocne i trwałe, że budują ich własną pamięć. Choć w projekcie nie badam jednostek naznaczonych tragicznymi zdarzeniami ani społecznych konsekwencji traumy, to narzuca się metodologiczne podobieństwo w podejściu do badaniach pamięci tych, którzy nie pamiętają samych wydarzeń, ale przeżywają narracje historyczne swoich bliskich, opowieści i fotografie mających charakter przypominania zdarzeń, których sami nie doświadczyli. Jest to też okazja do badania pamięci rozciągniętej w czasie, przedłużonej o kolejne generacje. Mówimy bowiem o postpamięci jako pamięci drugiego i kolejnych pokoleń. Badacze uzyskują możliwość zgłębiania wspomnień o przeszłości nawet po śmierci świadków wydarzeń. Badania mojego zespołu wykazują jednak, że pamięć o Żydach nie przedostała się do młodszych pokoleń. O ile pokolenie urodzone zaraz po wojnie (dzisiejsi 70-latkowie) ma jeszcze szczątkową, ale też nieuporządkowaną pamięć

[6] M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969, s. 422.

[7] D. Thelen, *Memory and American History*, "The Journal of American History" 1989, vol. 75, nr 4.

[8] M. Hirsch, *Family Frames. Photography, Narrative and Postmemory*, Cambridge, Massachusetts and London 1997.

o Żydach odziedziczoną od świadków zdarzeń sprzed wojny, o tyle ich dzieci (50-latkowie i młodsi) mogą się dzielić z nami jedynie strzępami wspomnień swoich dziadków. Nie udało odnaleźć się wśród tych pokoleń śladów post-pamięci zorganizowanej w spójną opowieść o przeszłości z udziałem Żydów. Nie można powiedzieć, że żadne wspomnienia nie przetrwały zmiany pokoleniowej. Spotykamy się też bowiem z bogatymi treściowo wspomnieniami odziedziczonymi przez kolejne generacje. Jednak dominują odpowiedzi respondentów potwierdzające, że interesująca nas pamięć biograficzna uległa zapomnieniu przez kolejne pokolenia. Jeszcze jedna istotna obserwacja dotyczy faktu, że w tych szczątkowych przekazach nie ma odniesień do Holokaustu. Treść wspomnień prawie całkowicie jest z nich wyprana. Tymczasem interpretacje dziedziczonej pamięci mają zazwyczaj charakter nostalgiczny, koncentrują się na motywie „zaginionego świata".

Charakter relacji polsko-żydowskich

Projekt badawczy, do którego tu się odwołuję, jest okazją, by przyjrzeć się, jak wytwarza się selektywna pamięć przeszłości na poziomie lokalnych społeczności i jak przeszłość jest eliminowana z pamięci potocznej. Takim właśnie przykładem procesu zapominania jest długotrwała amnezja w kwestii Żydów w Polsce. Historyk Marcin Kula wymienił kilka przyczyn powodujących objawy tej amnezji[9]. Jej źródeł należy poszukiwać w okresie międzywojennym, kiedy to kształtowały się wzajemne relacje pomiędzy społecznością żydowską a polską większością. Wytworzył się wtedy znaczny dystans społeczny, budowany na wielu poziomach, ale głównie religijnym, który z kolei dla większości był centralnym wyznacznikiem polskiej tożsamości narodowej. Wtedy wytwarzały się (lub były potęgowane) negatywne stereotypy o Żydach, a przez to dziś trudno jest pamiętać o ludziach źle wspominanych. Innym istotnym powodem zapominania Żydów, którego również należy szukać w odległej historii, jest kształtowanie się narodu polskiego bez udziału własnego państwa. Ta okoliczność sprawiła, że mówimy o tworzeniu się wspólnoty etnicznej, w której inne grupy narodowe, religijne czy językowe były jedynie dodatkiem do wytwarzanej wspólnoty objętej nową organizacją państwową. Następny powód zapominania wiąże się z faktem, że społeczność żydowska nie przeżyła ostatniej wojny. Mówiąc językiem Kuli, zabrakło podstawowego nośnika pamięci, jaką jest sama społeczność będąca przedmiotem wspomnień i narracji. Antysemicka atmosfera nie sprzyjała

[9] M. Kula, *Amnezja — choroba tylko częściowo zawiniona*, „Tygodnik Powszechny" 2004, nr 39.

upublicznianiu żydowskich wspomnień, a tym bardziej kultywowaniu przez ocalałych swojej kultury. Można też założyć, że przyczyną zapomnienia była żydowska przegrana w swoistej licytacji cierpienia i ofiar. Społeczeństwo polskie kształtowane w krwawych walkach z okupantem z góry było tu „skazane na wygraną", a obraz Żydów poddających się bez walki (taki obraz Żydów dominuje w polskim społeczeństwie) nie zapewniał im miejsca w pamięci społecznej. Konflikt pamięci wokół obozu zagłady w Auschwitz był tego najlepszym przykładem[10]. Wreszcie ostatnią okolicznością sprzyjającą amnezji był brak swobody wypowiedzi w czasach komunistycznych, oczywiście nie tylko w kwestii pamięci Żydów, ale owe ograniczenia publicznego dyskursu zapewne też w jakiejś mierze pozwoliły zapomnieć społeczeństwu o tamtej społeczności. Do tego można jeszcze dodać skutki holokaustowej traumy, jaka dotknęła świadków tragicznych zdarzeń z tego okresu. To zbiorowe doświadczenie na płaszczyźnie psychologicznej i moralnej w dużej mierze formowało strategie przepracowania pamięci.

Wraz z odblokowaniem pamięci komunikacyjnej i pojawieniem się demokratycznych mechanizmów zarządzania społeczeństwem ponownie pojawiła się w sferze publicznej pamięć o Żydach. Oczywiście, najbardziej widoczne były wszelkiego rodzaju inicjatywy przypominające kulturę żydowską: wizyty zagranicznych grup żydowskich, publikacje, tablice pamiątkowe, odnawiane cmentarze itp. Istotniejsze, w kontekście prowadzonych rozważań, było jednak dopuszczenie do publicznej debaty nad „białymi plamami", konfrontacja z globalnym dyskursem Holokaustu, czy wreszcie publiczna identyfikacja losu Żydów jako tragedii i konfrontowanie jej z własną. Leczenie amnezji nie przebiegało oczywiście bezboleśnie. Pozycja Żydów w zbiorowej świadomości dość mozolnie przełamuje obowiązujące stereotypy, wciąż ich negatywny obraz wiąże się ze stygmatyzacją. Zwieńczeniem owego leczenia z zapomnienia była tocząca się dyskusja wokół Jedwabnego czy dyskusje nad kolejnymi książkami J. Grossa obnażającego wstydliwe karty polskiej historii relacji z żydowskimi sąsiadami. Po tej fali ożywienia pamięci znowu odnotowujemy jej regres. Dzisiaj coraz trudniej jest znaleźć nosicieli tamtej pamięci, a powstała luka nie może zostać wypełniona tylko treściami ukrytymi w różnych formach upamiętnienia zapisanymi w przestrzeni.

Przyjrzyjmy się głównemu w mojej opinii argumentowi tłumaczącemu postępujący proces zapominania kultury żydowskiej w kolejnych pokoleniach. Wiąże się on przede wszystkim z naturą pamięci przechowywanej przez świadków. Jednym z podstawowych argumentów przywoływanych przeze mnie do uzasadnienia tezy o obcości kulturowej Żydów, jako przyczyny zapo-

[10] S. Kapralski, *Oświęcim: konflikt pamięci czy kryzys tożsamości?,* „Przegląd Socjologiczny" 2000, nr 2; M. Kucia, *Auschwitz jako fakt społeczny*, Universitas, Kraków 2005.

minania, była kondycja wzajemnych więzi sąsiedzkich przed II wojną światową. Sądzę, że choć Polacy i Żydzi zamieszkiwali terytorium w odpowiedniej bliskości, by takie więzi wytworzyć, to nigdy nie zostały one zawiązane. Owszem, bliskość przestrzenna sprzyjała wykształceniu pewnej zażyłości, jednak wzajemne relacje pozostawały na poziomie konwencjonalno-grzecznościowym. Nie wytworzono odpowiedniego stanu pogłębionych relacji, by włączyć je do kanonu biograficznych wspomnień, a potem przełożyć na poziom pamięci kolektywnej. Żydzi byli, i w pamięci swoich sąsiadów pozostali, „obcymi". Wytworzyło to barierę niedopuszczającą ich świata kulturowego do swoich biograficznych narracji o przeszłości. Świadkowie pytani przeze mnie w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku (podczas pierwszego etapu badań) wspominali zdarzenia z relacji polsko-żydowskich, ale nie zbudowali spójnej opowieści biograficznej z udziałem Żydów. Pamięć o żydowskich sąsiadach została rozczłonkowana na pojedyncze historie i epizody. Wtedy, w ich wspomnieniach, przypominała ona patchwork. Dzisiaj, trzydzieści lat później, ich dzieci i wnukowie nie są już w stanie zapamiętanych kiedyś przez dziadków epizodów połączyć w jeden materiał pamięciowy. Jest on nie tylko dziurawy, ale poszarpany i nie ma kształtu, a zatem trudno go wykorzystać w budowaniu opowieści o przeszłości. Młodsze pokolenia nie mają omówionej z dziadkami przeszłości uwzględniającej Żydów.

W relacjach sąsiedzkich polsko-żydowskich, zapamiętanych we wspomnieniach, trudno było dostrzec istnienie pogłębionych więzi. Tolerancja i konwencjonalna grzeczność to było maksimum, co można było w takich warunkach osiągnąć. Nawet jednak owa tolerancja miała swoje ograniczenia, bo „inność" Żydów była pretekstem do nieustannych, mniej lub bardziej poważnych, konfliktów. Nie analizuję tu treści wspomnień, ale trudno raz jeszcze nie zauważyć, że prawie nie pojawia się w nich Holokaust i zdarzenia pokazujące Polaków w złym świetle. Moi rozmówcy nie pamiętają wystąpień polskiej ludności przeciw Żydom, wydawania ich Niemcom czy obojętności wobec ich śmierci. Dominuje bezpieczny obraz „innej" kultury tolerowanej przez polskich sąsiadów.

Instrumentalizacja pamięci

W kilku poprzednich akapitach starałem się wykazać, że natura wspomnień o żydowskich sąsiadach nie sprzyjała włączeniu ich przez najstarsze pokolenie do swoich opowieści o przeszłości. Tym samym nie mieli oni czego przekazać swoim wnukom, a to skutkuje dzisiaj brakiem przetworzonej pamięci o Żydach wśród kolejnych generacji. W rezultacie wśród kolejnych pokoleń nie wykształciła się też, wydawałoby się naturalna, ciekawość i potrzeba po-

szukiwania wiedzy o kulturze, która tworzyła historię ich miasteczek przed kilkudziesięcioma laty. Ta luka w zbiorowej pamięci badanych wspólnot jest wykorzystywana dzisiaj w ich polityce pamięci. W czasie transformacji systemowej pod koniec ubiegłego wieku wydawało się, że kultura żydowska poddana rewitalizacji powróciła na stałe do sfery publicznej. Organizowano festiwale, odnawiano synagogi i porządkowano cmentarze. Budziła zainteresowanie młodszych pokoleń, które jej nie znały. Wiele wspólnot lokalnych w ten sposób „spłacało dług pamięci", przypominając, że kiedyś Żydzi byli współmieszkańcami ich miasteczek. Niechętnie, ale podjęto też próby krytycznej weryfikacji stosunku Polaków wobec dawnych żydowskich sąsiadów. Dzisiaj, kiedy ten entuzjazm już osłabł, okazało się, że nie ma kto podtrzymywać tej „obudzonej" pamięci. O ile w dużych miastach: Warszawie czy Krakowie „festiwal" trwa nadal, podtrzymywany nie tylko przez admiratorów tej kultury z całego świata, ale i odradzające się wspólnoty, o tyle w małych miasteczkach cmentarze na nowo zarastają chwastami i niewielu chce pielęgnować pamięć o Żydach. Budzące się od pewnego czasu w Europie i Polsce populistyczne ruchy prawicowo-nacjonalistyczne, podkreślające potrzebę jedności wspólnoty, sprzyjają atmosferze wykluczenia „innych". Dotyczy to również rewizji przeszłości i wykluczenia niepożądanej pamięci, co realizowane jest przez politykę upamiętniania. Również **ś**lady żydowskiej kultury ulegają zatarciu i są obiektem instrumentalnych działań zmierzających do wykluczenia ich z publicznej przestrzeni. Dzieje się tak głównie przez zawłaszczanie i manipulowanie symbolami, wartościami czy systemami znaczeń, które uprawniają do wyłącznego określania kształtu i treści pamięci zbiorowej. Często pamięć o Żydach nie jest po prostu pożądana i nawet jeśli nie jest obiektem ataku, to schodzi na daleki plan i wspólnota o niej zapomina. Obecność żydowskich nośników pamięci w przestrzeni publicznej nie wyzwala we wspólnotach potrzeby pamiętania. Jak już wspominałem, w świadomości wielu mieszkańców postawiony pomnik zwalnia z obowiązku pamiętania. Tak jakby mówił: „pamiętam za was". W czasie badań spotykaliśmy w wielu miejscowościach takie architektoniczne ślady kultury żydowskiej, ale trudniej było nam znaleźć rozmówców, którzy umieliby objaśnić, dlaczego ten pomnik tu stoi. Wraz z odchodzeniem najstarszych mieszkańców odchodzi też pamięć o Żydach, a istniejące formy upamiętniania jedynie wytwarzają symulakry imitujące wspólnotę pamięci.

Jako ilustrację omawianych kwestii podam przykład z Dębicy, jednego z badanych miasteczek. Tuż przed wybuchem II wojny mieszkało tam ponad 3 tys. Żydów, co stanowiło ok 25% populacji — co czwarty obywatel miasta był Żydem. W czasie wojny hitlerowcy utworzyli tam getto, w którym więzili ok. 12 tys. Żydów z Dębicy i okolicy. W 1945 r. w mieście zostało ich 50, a rok po wojnie było już tylko 9. Dzisiaj nie ma tam Żydów, ale są ślady ich kul-

tury: stara synagoga zamieniona na sklep, kilka starych domów, cmentarz, pomnik pomordowanych i resztki wspomnień w pamięci niektórych mieszkańców. Ta szczątkowa pamięć występuje jednak głównie w najstarszym pokoleniu. Młodsi uznali, że moralny obowiązek pamiętania został wypełniony przez postawienie pomników, uporządkowanie cmentarza czy organizację izby pamięci w lokalnym muzeum. Właśnie ta pamięć kulturowa dostępna w publicznej przestrzeni podlega teraz politycznej grze. Walka o domeny symboliczne wykorzystuje też pamięć o kulturze żydowskiej. Zobaczmy na konkretnym przykładzie.

W tragicznych latach wojny szczególną odwagą w Dębicy wykazała się rodzina Mikołajków. Lekarz Aleksander Mikołajków i jego żona Leokadia, tuż obok siedziby lokalnego gestapo, ukrywali przez dwa lata 13 Żydów. Przeżyli oni wojnę, a jeden z nich, Efraim Reich, został potem rabinem w Nowym Jorku[11]. Polska była jedynym krajem w czasie okupacji niemieckiej, w którym za ukrywanie Żydów groziła śmierć, więc postawa tej rodziny zasługiwała na szczególne uznanie. Chcąc uczcić dzielną rodzinę lekarza i pośrednio wspomnieć los tych Żydów, społeczność lokalna wybudowała w 2006 r. mały pomnik/tablicę upamiętniającą to zdarzenie i nazwała ten skwer imieniem bohaterskiej rodziny. Jednak w 2010 r. miał miejsce tragiczny wypadek lotniczy na terenie Rosji, w którym zginęło 96 osób, w tym prezydent RP. W wielu miejscach w Polsce postanowiono uczcić ich pamięć i zaczęto masowo stawiać pomniki. Również w Dębicy wybudowano pomnik ku pamięci prezydenta, jednak tuż obok miejsca, w którym wcześniej upamiętniano Mikołajków. Dodatkowo jego pamięć połączono symbolicznie, w nieuprawniony sposób, z pamięcią mordu, jakiego dokonali sowieci na ponad 20 tys. oficerów w Katyniu w czasie II wojny światowej. W tym przypadku pośrednio uderza to również w pamięć o Żydach. Architektura pomnika i jego rozmiary oraz upamiętnione treści zdominowały tablicę rodziny Mikołajków i ukrywanych Żydów. Nowa pamięć zwyciężyła starą. I to w sensie dosłownym, bo kiedy pytam dzisiaj mieszkańców tego miasta o pamięć kultury żydowskiej, to niewielu zna historię bohaterskiej rodziny, a prawie wszyscy ten skwer wiążą ze współcześnie tworzoną legendą o prezydencie. Aktualne władze lokalne, wywodzące się z nurtu narodowo-katolickiego, bardziej zainteresowane są kultywowaniem pamięci wykluczającej Żydów ze wspomnień. Do dzisiaj nie powstał też żaden pomnik upamiętniający istnienie getta, w którym więziono i mordowano Żydów w czasie II wojny światowej, choć jego plany powstały już wiele lat temu. Pamięć o Żydach z Dębicy właściwie nikogo już nie interesuje, poza małą grupką mieszkańców uznających obowiązek pamiętania za obywatelską powinność. Podsumowując, można powiedzieć, że

[11] I. Socha, *Księga Dębicy*, Wydawnictwo Towarzystwa Nauk w Przemyślu, Przemyśl 2014.

nie ma tam woli pamiętania o kulturze żydowskiej, a wspólnotowa odpowiedzialność za przeszłość jest wypadkową polityk pamięci prowadzonych przez dzisiejsze władze.

Banalność zapominania

Wreszcie na koniec kilka uwag o banalności zapominania. Tak, jak „wisząca flaga" u Billinga [12] piszącego o banalności nacjonalizmu, tak i w tym kontekście wszechobecna rama upamiętniania sprawia, że nie myślimy o rzeczach, na które 'pomnik' wskazuje. Im pomnik bardziej okazały tym mniej od nas wymaga refleksji nad jego stroną semantyczną. Dla badanych wspólnot forma upamiętnienia zastępuje treść wspomnień. Idąc trochę dalej, można powiedzieć, że mieszkańcy badanej miejscowości zapamiętali przeszłość o Żydach w pomniku, a teraz wspominają i kultywują pamięć o innych zdarzeniach. Tym bardziej że jest to teraz pamięć wygodniejsza i znaczniej bardziej odpowiadająca potrzebom budowania współczesnej narracji wspólnotowej.

Dla socjologów i antropologów zajmujących się *memory studies* zasada tłumacząca wspólnotowy obowiązek pamiętania wywodzona jest ze społecznie kształtowanego imperatywu pamiętania. Powołujemy się na moralną powinność zachowywania w pamięci zdarzeń i osób, które były znaczące dla naszej wspólnoty. Jednak w świetle obserwacji z badań nasuwa mi się wiele wątpliwości. Przede wszystkim wydaje się, że obowiązek pamiętania coraz częściej jest po prostu przejawem konformizmu wobec społecznych oczekiwań, a nie przemyślanej postawy wobec znaczenia przeszłości. Co więcej, jak wiemy, społeczna presja na pamiętanie jest wytwarzana z perspektywy teraźniejszych interesów grupy. Zależy w dużym stopniu od aktualnie prowadzonej polityki pamięci. W odniesieniu do analizowanego tematu zapytajmy: czy rzeczywiście badane wspólnoty muszą pamiętać Żydów? Prowadząc badania w terenie, spodziewamy się, że nasi rozmówcy pamiętają, a wręcz mają taki obowiązek. Tymczasem coraz częściej widzę zdumione miny, głównie młodszych informatorów, którzy nie rozumieją, dlaczego mieliby pamiętać o tamtych ludziach i zdarzeniach. Świat, w którym żyli ich dziadkowie, a Żydzi byli częścią tamtego świata, już nie istnieje. Dzisiaj, kiedy Żydów już nie ma, ich pamięć nie jest niezbędna do budowania polskiej tożsamości. Nie ma powodu do niej się odwoływać. Zdają się mówić: „i bez Żydów wiemy kim jesteśmy". Same wspólnoty uległy głębokim przeobrażeniom. Po pierwsze, nastąpiły strukturalne zmiany w składach tych wspólnot. W wyniku przemian po wojnie i transformacji z końca ubiegłego wieku naruszona została

[12] M. Billing, *Banalny nacjonalizm*, Znak, Kraków 2008.

tkanka społeczna zmieniająca skład ludnościowy i jego strukturę. W przywołanej tu Dębicy jedynie ok. 20% mieszkańców to rdzenni obywatele, a reszta to ludność napływowa i ich potomkowie. Lokalna wspólnota zawiązała się na nowo, ale już według innych wzorów kulturowych, niszcząc stare więzi, hierarchie i pamięć zbiorową. Większość tradycyjnych wspólnot lokalnych uległa podobnym przemianom. Tym samym pozbawiono migrujących ludzi ciągłości między pamięcią komunikacyjną a kulturową. Jednostki akomodowały wspomnienia bliskich w różnych wspólnotach i przestrzeniach. W każdym kolejnym miejscu pamięć przeszłości musiała być przepracowywana i wytwarzana na nowo w zmieniających się relacjach między ramami społecznymi. Po drugie, dyskusyjna jest też trwałość społecznych ram pamięci, które kiedyś, zdaniem Halbwachsa, organizowały wspólnotowe pamiętanie. Możemy wręcz mówić o ich destrukcji pod wpływem zachodzących procesów globalizacyjnych, transformacji systemowych czy nowych wzorów budowania narracji tożsamościowych. Rodzina, religia, tradycja czy klasy społeczne w nowej rzeczywistości straciły swą moc, pozostawiając jednostki samym sobie z dylematem wyboru z bogatej oferty tożsamościowych propozycji. Dla wielu związek pamięci z tożsamością nie jest już tak czytelny, więc łatwiej jest kwestionować obowiązek pamiętania. Struktury porządkujące kiedyś nasze życie społeczne nie utrzymują nas już we wspólnotowych ramach, a pozornie odzyskana wolność naraża nas na błąkanie się w świecie pełnym ryzyka. Nie musimy być lojalni wobec wspólnoty i nie obowiązują nas jej reguły. Nie musimy też pamiętać w taki sposób, jak chciałaby grupa. Nie da się pamięci zmobilizować za pomocą instytucjonalnego przymusu pamiętania. Po trzecie, nakłada się na to konflikt rozgrywany w polu pamięci między moralizującymi elitami, starającymi się nakłonić społeczeństwo do refleksji nad „trudną pamięcią" o Żydach, a populistycznymi próbami budowania mitologii narodowej nieobciążonej wspomnieniami o niegodziwościach niektórych polskich sąsiadów w czasie Holokaustu.

Warto też zauważyć, że współcześnie wszelkie procesy przypominania lub zapominania przeszłości nabrały nowego tempa. Między innymi, jak się wydaje, dzieje się tak za sprawą mediów i ich roli w życiu publicznym. Pamięć komunikacyjna staje się coraz bardziej zmediatyzowana. Media przejmują rolę pasa transmisyjnego, zastępując komunikację bezpośrednią. Nowe wątki dyskursów szybko i skutecznie narzucane przez środki przekazu dekonstruują przepracowaną już przeszłość, podważając wypracowane grupowe stanowiska. Manipulacja informacjami dotyczącymi przeszłości wprowadza opinię publiczną w stan ciągłej niepewności i zagubienia. Nie jest to już powolny proces, w którym wspólnota uzgadnia treść i formę dyskursu o przeszłości, jak widział to Halbwachs, ale często jest to krótka, gwałtowna debata wywołana newsem medialnym żyjącym kilka dni. Transmisja pamięci pomiędzy

pokoleniami odbywa się w skrajnie trudnych warunkach. Role rodzinnych i wspólnotowych strażników pamięci zostały mocno ograniczone i znacznie straciły na znaczeniu.

W badanych wspólnotach da się wyróżnić strategie przepracowania pamięci, które tworzone są w odniesieniu do trzech podstawowych komponentów: woli, obowiązku i przymusu pamiętania. Jak mówił Pierre Nora, nie ma pamięci spontanicznej, ona musi być świadomie wzbudzana, przypominana i przekazywana — musimy mieć wolę pamiętania[13]. Zakładamy, że aby pamięć przetrwała we wspólnocie, musi zostać przekazana w transmisji międzypokoleniowej. Od świadków zdarzeń z przeszłości poprzez ich dzieci powinna dotrzeć do wnuków i potem wraz z odchodzeniem najstarszego pokolenia powoli zostać włączona do obiegu pamięci kulturowej. Wola pamiętania musi być obecna we wszystkich etapach owego procesu transmisji wspomnień. Dawni żydowscy sąsiedzi muszą mieć potrzebę uwzględnienia w swoich narracjach z przeszłości kulturę żydowską. Ich dzieci, pokolenie urodzone po wojnie, musi chcieć włączyć tę pamięć do swoich opowieści przekazywanych pokoleniu urodzonemu już sporo lat po wojnie. Ci zaś, nie mając żydowskich sąsiadów i niewiele wiedząc o ich kulturze, nie są nimi zainteresowani. Społeczny przymus pamiętania spełnili poprzez koncentrowanie się na formie upamiętniania, a nie na jej treści. Najmłodsze pokolenia Polaków po prostu zapominają o Żydach, a wspólnotowy interes nie wymaga od nich zatrzymania w pamięci wspomnień ich dziadków. Pozostaje tylko pytanie o moralny obowiązek pamiętania o ludziach budujących kiedyś te wspólnoty i obywatelską odpowiedzialność za wspólnotową przeszłość.

Podsumowanie

Kiedy opisujemy kondycję pamięci w fazie *floating gap*, pomiędzy pamięcią komunikatywną i kulturową, zauważamy, że obowiązek pamiętania ulega w badanych wspólnotach osłabieniu. Umierają świadkowie zdarzeń, a kolejne pokolenia nie widzą potrzeby zatrzymania resztek ich wspomnień, bo nie wiążą ich z własną czy wspólnotową tożsamością. Moralne zobowiązanie pamiętania przeniesiono na kulturę, a ta zwalnia ich ze zgłębiania pamięci o Żydach. Przekaz pomiędzy fazą komunikowania wspomnień a wytworzenia jej kulturowej wersji narażony był na zbyt poważne wstrząsy społeczne, by nie odbiło się to na procesie przekazu. Zarówno trauma związana z Holokau-

[13] P. Nora, *The Era of Commemoration*, [w:] Realms of Memory: The Construction of the French Past. Vol., *Symbols*, P. Nora (red.), English Language Edition red. L. D. Kritzman, Columbia University Press, New York 1998.

stem, modyfikująca pamięć świadków, jak i kulturowa trauma transformacji ustrojowej sprawiły, że dzisiaj badamy nie przeniesione w międzygeneracyjnym przekazie wspomnienia, a rezultaty działań tych traum i sposobów radzenia sobie z nimi. Pamięć zatem przeniesiono z ludzi na instytucje. Pamięć kulturowa traci swój wpływ, staje się dla wspólnot i ludzi czymś obojętnym. Ci koncentrują się na formie, a nie treści pamiętania, bo „pomnik" pamięta za nich.

Jacek Nowak

Cultural Memory and an Oblivion of Polish Jews

Abstract

The hitherto studies on the nature of collective memory prove that communities are constantly forced to negotiate its content, both with the members of its group and with the social environment. I am going to present this mechanism of remembering by referring to my anthropological studies on traces of memory about the Jewish culture in a selected region of Poland. I examined the social contexts in which Jewish culture is evoked today in the former Polish and Jewish towns. According to observations and in-depth interviews, group memory is not given once and for all; it is necessary to take care of it, and the community has to have a will to remember; otherwise, the memory dies — the traces of memory become blurred. Focusing on the study of transmission of memory between generations, I will present the dynamics of the process of forgetting. I am going to put forward a thesis on the "banality of forgetting," illustrating it by images and accounts from field studies.

Keywords: collective memory, local community, forgetting, Jewish culture.